



Nie obudzaj się w grobie biedny Mickiewicz! Ty, któryś pisał „Szawelską Gazetę” i przepowiadał w niej, że w Polsce Twojej, tej którąś marzył, porządek administracyjny na nowych podstawach, bo instytucję rządowego podatku zastąpi ofiarność woli Polaków... Spij, wieszysz marzycielu! i nie obudzaj się... bybys umarł na nowo... z rozpaczy!... Polacy dzisiejsi zapłaciliby chyba, żeby pozostać w niewoli!

Dzisiaj, d. 18. lipca, rozpoczynają się w Tarnowie posiedzenia walnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego. Zastępstwo do Towarzystwa obradować będzie nad środkami podniesienia ludowej oświaty. Znamy ducha i rozważę tego zgromadzenia, i dlatego pewni jesteśmy, iż nie zapomni, że pierwszą podstawą sprawy oświaty są potrzebne na założenie i ulepszenie szkół fundusze. Ufamy, że nie pójdzie za zdradliwą radą Czasu i jezuitów, którzy mu służą za tyłek Egeryj, w czarnych sutannach. Ufamy, że nie będzie, jak Czas chce, odkładać sprawy do chwili zgromadzenia sejmiku; że nie zechce spychać na drogę podatku, który może nie być zadekretowanym (a po zadekretowaniu nawet, może nie być wykonanym), tego, co kraj dziś i zaraz może i ma prawo zrobić sam, bez interwencji sejmiku, któremuby już, tym sposobem strona ustawodawcza przedmiotu li jedna została. Mamy nadzieję, że członkowie Towarzystwa, znaną nam przebiegiem gorliwość, skorzystają ze zdarzającej się im zręczności bliższego porozumienia i uradzą pomiędzy sobą sposób czynniejszego, po powrocie do domu, poparcia sprawy składek na prowincji; że każdy z nich przyjmie odłą na siebie, jeśli dotychczas jeszcze nie przyjął obowiązku dobrowolnego agenta krajowego komitetu do zbierania składek na oświatę ludu.

Nikt może tyle, co towarzystwo pedagogiczne nie może się w obecnej chwili przyczynić do poruszenia na nowo tej na wpół już zmarowanej sprawy... Czas uchodzi, rok ten minie i zręczność postawienia — już nie pomni — ale fundamentów gmachu przyszłości, uciec... Na nowo będziemy się oglądali i narzekali na przeszłość: „Mądry Lach po szkodzi!” Korzystajmyż z chwili, póki ją trzymamy! nie wypuszczajmy z rąk tę najniebezpieczniejszą, a przyszłość będzie musiała być naszą.

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Kraków d. 16. lipca.

(N). Komisja sprawdzająca wybory do Rady miejskiej kończy swoje czynności. Członkowie obowiązyli się podobno do sekretu, co wnosić należy ztąd przynajmniej, że wiadomo już prawie o wszystkim, co się w jej łonie dzieje. Komisja wzięła sobie za zasadę nie dochodzić czy kto nie kupował głosów, tylko sprawdzić, czy wszystkie głosy były formalnie oddane. Postępowanie takie trudno, żeby doprowadziło do jakiegoś rezultatu, bo głosowanie jest tajemne i choć które głosy unieważnione zostaną, to nie może być wiado-

biety; u was tam inaczej, wy się chełpicie, że po 25tem zakochaniu ożenił się z 26tą, ale nie policzyłeś pan, ile biednych dziewcząt, uwierzywszy w twe zaklecia, przysięgi, pokochało cię całym sercem; — opuszczona, gdzieś znajduje sprawiedliwość na twą zbrodnię? Złamałeś jej życie, stargałeś cały urok — i biedna ofiara we łzach szuka ratunku. U nas tu trochę inaczej, energiczniej bronią kobiety swych praw.

— Jak pan sądzi, jaki zapadnie wyrok?  
— Jaki? a musi być wolna, będzie wolna, inaczej cożyby się stało z Ameryką. Tu chodzi o ogół, nie o jednostki. Mamy republikę, zupełną wolność, ale nie na to, abyśmy broili bezkarnie; dobra swoboda, to ją szanujemy, a znajdujemy się jako amator do wyskoków, panie! niedługo potrawa, pierwszy lepszy obrazony, ojciec, syn, czy brat. c. y siostra, pał w łeb; poco tu procesa, kosza, skargi, — jak nikt nie wspomina się o morderstwie, nikt go nie dochodzi.

I rzeczywiście przybywszy do senatu, sąsiad mój z zadowoleniem dowiedział się, że obwiniona uznana została za niewinną.

— No i cóż, nie powiedziałem panu, że musi być wolna?

— Przyznam się, że macie szczególny sposób zapatrywania się na rzeczy niektóre. Płe, to nie po europejsku; z wami tu żyć niepodobna.

— Jakto? nie podoba się panu?  
— A zlituj się pan, cóż się tu może podobać? Śliczny mi uścisł pięknej, pulchnej rączki — kule rewolwerowe.

— Może pan chcesz zobaczyć nasze muzea?

— A daj mi pan pokój, nie chcę nie już, mam dosyć — uciekam w tej chwili.

— I gdzież pan chcesz jechać?

— A gdziekolwiek, — gdzie cygara dobre, i gdzie kobietom nie wolno nosić rewolwerów.

W godzinę siedziałem już w wagonie, jadąc na sam kraniec Ameryki, do portu Angelos, tam bliżej Japonii, to i życie bezpieczniejsze. Po chwiejących się mostkach szybko sunęły wagony, a przed oczami migwały mi się przeliczne czarne oczy Amerykanek i jeszcze czarniejsze rewolwery. Rrrr! Narodówko, coś ty mi narobiła; nie lepiej było siedzieć w lesie, i popijać niby kawę poniekad, jak mówi Swoboda. Niechże jaki gadała rozplecie te zwyczaje w Europie, — cóż się z nami stanie?

A. J.

mo, za kim te głosy były dane, należy zatem odejmować je wszystkim wybrany, a wypadek ten sam zostanie, bo większości bezwzględnej nie potrzeba. Zadaniem komisji było uderzyć wprost w przepustkę, które się po raz pierwszy objawiło przy tegorocznych wyborach, nie zbywać lekko tego nadużycia i nie pozwalać mu się krzewić na przyszłość. Zamiast tego komisja zajmowała się przeleżaniem z pustego w próżne.

Ze nadużycia były, dowodem jest, iż w samym drugim oddziale drugiego koła zakwestjonowano przeszło siedemdziesiąt głosów, to jest trzecią część ogólnej liczby. Były to głosy oddane przez plenipotencję, ale nie wiadomo przez kogo, znajdowały się nawet między niemi głosy wyborców umarłych. W tym oddziale, między innymi, wybrałym został pan Antoni Łuszczkiewicz, przedsiębiorca kanałów miejskich, którego wybór prawdopodobnie będzie unieważnionym, jakkolwiek bowiem p. Łuszczkiewicz odstąpił tego przedsiębiorstwa jednemu ze swych współników, miasto jednak nie z kim innym, tylko z nim zawierając umowę i nikt inny względem miasta nie może być odpowiedzialnym za dokładne wykonanie budowy, tylko ten, kto sam z miastem traktował. Czy jednak całe wybory drugiego i trzeciego koła unieważnione zostaną, jak wnosi komisja, co do tego nie jeszcze powiedzieć nie można pewnego, choć takie jest powszechnie przekonanie w mieście.

Powróć jeszcze jutro do tej sprawy zasługującej na bliższy rozbiór pod każdym względem.

Kraj w pewnej drobnej sprawie odniósł zwycięstwo nad magistratem. — Póty się dopominał o ogłoszenie wykazów statystycznych chorujących i zmarłych na ospę, że nareszcie magistrat ogłosił taki wykaz za ubiegły tydzień, ale ma się rozumieć, że za karę nie posłał go do *Kraju*, tylko do *Czasu*, o czym wspominał, żeby wam dać dowód, jak daleko sięga władza dyscyplinarna naszej mniotykalności. Podobny wykaz ogłosił także fizyk miejski dr. Mohr, za miesiąc czerwicy, i okazało się, że epidemia nie zwiększa się, ani też groźna nie jest. Okazało się także, że lekarze miejscy obowiązani są podawać do tych wykazów, ilu chorych i zmarłych miało ospę szczeniową, ilu zaś nie, tylko szpital św. Łazarza, gdzie chorych jest najwięcej, nie ma obowiązku zwracać uwagi na ten szczegół bardzo ważny. Od 8. do 15. bm. umarło na ospę osób 15, wyzdrowiało 10, pozostało chorych 27.

Odbyte w przeszłym tygodniu w uniwersytecie wybory rektora i dziekanów dały już powód do polemiki między *Casem* i *Nową Pressą*, nim je nareszcie uznano za stosowne i dla nas w *Czasie* ogłoszono. Wybrani zostali: rektorem prof. Edward Fierich, dziekanem wydziału teologicznego ks. Czerlunczakiewicz, filozoficznego dyrektor obserwatorium prof. Karliński, lekarskiego prof. Teichman, członek akademii, prawnego prof. Bojarski. Powodem do polemiki był wybór dr. Fiericha, który jest protestantem. *Nowa Presse* utrzymuje, że uniwersytet wybraniem protestanta zaprzeczył swego katolickiego charakteru, mnie się zdaje, że nasz senat akademicki już nieraz dawniej, między innymi w r. z. przechodząc do porządku nad petycją hr. Piotra Moszyńskiego, żądającą oświadczenia czy uniwersytet jest katolickim czy nie, dał dość wyraźnie do zrozumienia, iż zajmuje się sprawami naukowymi nie wyznaniowymi, a zatem stanowiska wyznaniowego zupełnie zajmować nie musi.

Sekcja czwarta komisji wystawowej krakowskiej ogłosiła składkę na fundusze potrzebne do wykonania karty etnograficznej Galicji, która ma być posłana na wystawę przyszłoroczną do Wiednia; z ilustracjami ubiorów ludowych i broszurą objaśniającą. Wykonaniem artystycznym tej karty zajmuje się p. Juliusz Kossak, a opracowaniem jej naukowym Wincenty Pol. Kosza wyniosła 800 złr., z których 200 złr. złożyli dwaj członkowie sekcji, reszta zaś ma być zebrana przez składkę publiczną.

Dziś w południe odbyło się poświęcenie nowoutworzonej księgarni p. A. Nowoleckiego. Obrządku tego dopełnił k. s. dziekan W. Serwatowski w obecności wielu literatów, dziennikarzy i innych osób zaproszonych.

Wystawa przedmiotów sztuki i starożytności otwartą zostanie w d. 15. października i trwać będzie do końca roku.

Wczoraj skazanym został na śmierć przez sąd tutejszy 74 letni góral Stanisław Konior, zwany Konfederakiem, winny zabójstwa swej 38letniej kochanki, spowodowanego gniewem, że ta odmówiła mu swej ręki. Dziś w południe starzec ten poderzwał sobie gardło w więzieniu kozickim, tak niebezpiecznie, że prawdopodobnie żyć nie będzie. Wyrok zapadły na niego byłby zapewne w drodze łaski zamienionym na więzienie Fakt ten stanowi ilustrację do umieszczonego niedawno w *Gazecie* artykułu o nadzorowaniu więźniów. Skazanym na śmierć zostawiają noże!

Kraków d. 17. lipca.

(N) Dopełniając zaciągniętego wczoraj zobowiązania podaje dziś bliższe szczegóły o czynnościach komisji sprawdzającej wybory do Rady miejskiej, o ile te czynności są ukończone, bo komisja dziś jeszcze ostatnie posiedzenie odbywa.

Na mającym się odbyć pojutrze posiedzeniu Rady w dawniejszym składzie komisja weryfikacyjna ma wnieść, aby wybory w drugim oddziale koła drugiego i trzeciego zostały zupełnie unieważnione, a nadto żeby unieważniono wybór pana Epsteina, który przeszedł w pierwszym oddziale koła trzeciego.

Wniosek ten w całej swej rozciągłości nie ma, jak to już wczoraj pisałem, żadnej podstawy, dlatego, że komisja popełniła fatalny błąd, i zamiast dochodzić czy rzeczywiście dostał się kto do Rady drogą przepustki lub malwersacji przy wyborach, ograniczyła swoją czynność na sprawdzeniu legalności oddanych głosów, co jak już w

poprzednim liście wykazałem, do niczego nie prowadzi, gdyż nie wiadomo na kogo głosy unieważnione oddane zostały. Samo zaś unieważnienie pewnej liczby głosów nie daje podstawy prawnej do unieważnienia wyborów, gdybyśmy bowiem przyjęli za zasadę, że wybory są nieważne, jeżeli niektórzy wyborcy nielegalnie głosy oddali, w takim razie nie bardzo trudno byłoby każdej złośliwej lub interesowanej jednostce zniwieczyć zawsze i w każdym razie całą czynność wyborczą wszelkiego koła. Byłoby to *liberum veto*, różniące się od staropolskiego jedynie pod względem reformy.

Zresztą głosy nielegalnie oddane trafiały się i w innych oddziałach kół wymienionych. Jeżeli tam głosowali nawet umarli, to można łatwo wymienić nieobecnych, którzy tu brali udział w głosowaniu. Tak np. pewien właściciel ziemski p. F. S. nie był wcale w Krakowie w czasie wyborów, a jednakże głosy jego zostały oddane w oddziale pierwszym koła drugiego, to jest tam gdzie każdy głos znaczył najwięcej, gdyż dość ich było mieć 12 lub 15 żeby zostać wybranym. Jeżeli zatem komisja projektowała unieważnienie jednych, powinna była także zaprojektować i unieważnienie drugich wyborów, słowem czynność wyborczą dopóty unieważniać, dopóki nie przyszedłoby do wyborów wolnych od wszelkiego nielegalnie oddanego głosu.

Co się tyczy wyboru p. Epsteina komisja zarzuca mu, że ma głos jako reprezentant spółki handlowej i chce z tego wynioskować, że nie jest obieralnym. Zgad się wzięła taka interpretacja statutu miejskiego, gdy s. 29. bynajmniej głoszącej jako reprezentantki spółek i firm handlowych od wyboru nie wyłącza, tego doprawdy pojąć nie podobna. Gdyby Rada miejska przyjęła taką interpretację, można na tej drodze zejść bardzo daleko, i powiedzieć naprzykład, że radcy miejscy pp. Józef Friedlein i Konrad Wentz, nie mają prawa zasiadać w Radzie, bo są wyborcami tylko jako reprezentanci firm D. G. Friedlein i Jan Wentz.

To też spodziewać się należy, że Rada miejska nie zatwierdzi wniosków komisji weryfikacyjnej, choć zresztą trudno powiedzieć co wynikać z tego chaosu sprzecznych interesów, jakie w tej sprawie objawia się między radcami. Ci co zostali ponownie wybrani, mimowolnie sympatyzują z wyborami i pragnęliby je utrzymać, ci co przepadli, czują do nich również mimowolną antypatię, i radziby je zważyć; stronnikami utrzymania będą naturalnie ci radcy, którzy zasiadali w komisjach skrutacyjnych, i na których teraz spada zarzut niedbalstwa lub tolerowania nadużyć przy wyborach, przeciwnikami zaś i popieraczami wniosków komisji, ci, którym wybory nie po myśli wypadły, — słowem zamęt, którego rezultat niepodobny jest do przewidzenia.

Przypuszczając, że zwycięży litera i duch statutu, i że wybory utrzymane zostaną, jak zresztą być powinny, skoro żadnemu z wybranych nie udowodniono, że za pomocą nielegalnych środków przeforsował swój wybór, jakich będzie wynik z całej pracy komisji weryfikacyjnej? Oto ten tylko, że do licznego szeregu ilustracji nieładu i zaniedbania, jakie w naszym magistracie panuje, przybędzie jeszcze jedno, przez dziesięciu radców miejskich stwierdzone. Umarli nie zgłaszali się sami po karty legitymacyjne, tylko im je wydawała władza miejska, której obowiązkiem jest wiedzieć, co się dzieje w mieście. Dowodzi to, jak pięknie ta władza swoich obowiązków dopełnia, dowodzi, że zarząd miejski potrzebuje koniecznie rąk sprężystych, że w żadnym razie nie dojdziemy do jakiegoś takiego ładu, jeżeli naczelne stanowiska pozostawimy w rękę tych samych osób, które je dzisiaj zajmują.

Zachodzi jednak pytanie, dlaczego komisja weryfikacyjna w ten sposób wzięła się do rzeczy, że taki tylko rezultat mógł wyniknąć z jej pracy? Dlaczego szukała kryzysów prawnych, żeby zakwestjonować wybór p. Epsteina, a nie przyszło jej na myśl zapytać, jakim sposobem np. pan Juda Birbaum, pochodzący z Królestwa, przyszedł do wybraności, gdy nigdy obywatelstwa austriackiego nie otrzymał? Oto dlatego jedynie, że w skład jej weszli po większej części radcy, którzy najsiłniej agitowali w czasie wyborów, którzy są najzapalniejszymi stronnikami utrzymania dawniejszego porządku w osobach pp. dr. Dietla, któremu miasto winno mnóstwo pięknych projektów, ale który ani jednego z nich prawie nie wprowadził w wykonanie, oraz dr. Słachtowskiego, o którym zbyt wiele pisałem w poprzednich korespondencjach, żebym się tu potrzekował powtarzać. I dlatego jeszcze, że komisja weryfikacyjna stała się powolnym narzędziem w ręku notariusza Muczkowskiego, dobijającego się wiceprezydentury pod dr. Słachtowskim, a któremu *Kraj* wczoraj bardzo słusznie zająłomiej spraw miejskich odmówił. Stronnicy ci dotychczasowego porządku, obliczywszy się ze swymi siłami, spojrzeli, że cobądź odbył wybór zarzucić można, zawsze w przyszłej Radzie zasiadać będzie znakomita większość przeciwników tego rodzaju kandydatur, postanowili zatem obalić wybory, żeby swoich kandydatów przeprowadzić.

Chcę wierzyć, że się to usiłowanie nie uda, i że głos powszechny w mieście, oświadczający się powszechnie za dr. Weiglem, nie będzie wolałym na puszczy. Wiem też z pewnością, że ogół wyborców nie pozostanie obojętnym na tak ważną dla siebie sprawę, jak obsadzenie prezydentury, i że w razie potrzeby drogą zgromadzeń ludowych i wszelkimi legalnymi środkami poszanowania dla swej woli domagać się nie omieszka.

Co do wiceprezydentury, na tę dotychczas wymieniają trzech kandydatów, których wliczamy w porządku alfabetycznym, trudno bowiem rzeczywiście dać jednemu z nich pierwszeństwo. Są to pp. Józef Friedlein, dr. Faustyn Jakubowski i dr. Wacław Wyrobek. Którykolwiek z nich większość głosów pozyska, miasto może mieć nadzieję gorliwej i czynnej pracy nad wykorzenieniem zło, jakie się w jego zarząd zakraśnia, co do mnie, będąc tylko prostym sprawodawcą ze zdań, jakie objawia ta część opinii, którą za roz-

sądnią i uczciwą uważam, mogę tylko podać do wiadomości, że w takich kołach najczęściej dają się słyszeć ich nazwiska.

Ponieważ jednak wszystko jest przypuszczalne, należy się także zastanowić jaki byłby skutek, gdyby stosownie do wniosku komisji weryfikacyjnej zwołano wybory w tych oddziałach, w których solidarność żydowska odniosła nad naszym rozprzeżeniem zwycięstwo? Oto ten tylko, że żydzi widzieliby w tem wyzwanie do konfesyjnej walki wyborczej, stanęliby jeszcze tłumniej i zgodniej do głosowania i przekonaliby się jeszcze bardziej, wprowadzając samych starowierców, a usuwając takich z pomiędzy swoich współwyznawców, którychbyśmy i my chętnie w Radzie widzieć pragnęli, np. dr. Samelsoń. Bo nie trzeba być prorokiem, żeby przypowiedzieć, że w razie powtórnych wyborów nie przyszedłoby między nami do zgody, tak jak nie przyszło w czasie pierwszych. Te same seki kandydatów, które się podały na 33 krzesła, tłoczyłyby się teraz na miejsce 11, natłok i zamęt byłby trzykrotnie większy, a trzy razy mniejsza nadzieja jakiegobądź porozumienia.

Leż dość już o tem. Pojutrze zobaczymy jak Rada miejska z tej sprawy się wywikła, czy ulegnie podszeptom zwolenników dotychczasowego nieładu i uławi im pomnożenie swego grona przez nowe wybory, czy też uzna zgodnie ze statutem, że przyczyn dostatecznych do zwalenia wyborów komisja weryfikacyjna nie wykryła, chciała tylko usłużyć widokom pewnych zagrożonych kandydatów.

Im zresztą przedź nowa Rada będzie mogła się ukonstytuować tem lepiej. Nowa miotła zawsze dobrze zamiata, więc może bodaj na początek wymieść z miasta takie sprawy, jak sprawa węgla na ubogich, albo takie, jak sprawa domu p. Opieła, kuzyna jednego z najczynnějších radców, dla wyгоды którego pozwolono wzeźwić i tak już bardzo wąską ulicę, i któremu wczoraj właśnie sekcja ekonomiczna pozwoliła ten dom zamieszkać, jakkolwiek komisja złożona z rzeczoznawców oświadczyła, że dom ten, zbudowany z mińskiego gruzu i nadzwyczaj niedbale, należy wzięść pod obserwację i zamknąć, gdyż zagraża zawaleniem się niechybnym. W dotychczasowym porządku rzeczy u nas opinie urzędniczym magistratu i radców miejskich wyższemi są zawsze na zdania ludzi naukowo kompetentnych.

Wspomniałem o kwestji węgla. Zastępcę ona rzeczywiście na bardziej szczegółową wzmiankę, bo wybornie nasze gospodarstwo miejskie maluje. W roku zaprzestaliśmy kupiliśmy węgla za grubą sumę w celu odprzedawania ubogim, po cenie kosztu i na wniosek radcy Muczkowskiego dla oszczędności złożyliśmy w podwórzu oddalonych od miasta spichlerzów bankowych bez odpowiedniego dozoru. Węgiel taki nie był więc ta nim, bo za sprowadzenie go do domu drogo płać musiano, to też nie bardzo się spieszyło z kupowaniem, ale za to brano bez pieniędzy ile się dało, tak że miasto, rozprzedawszy cały zapas po cenie kosztu, poniosło 850 do 900 złr. straty. Zeszłej zimy gospodarować zaczęli oym tanim węglem radca Rzewuski i należało się spodziewać, że gospodarstwo pójdzie lepiej. Jakoż w istocie rezultat był jeszcze świetniejszy. Kupiliśmy węgla wtedy, kiedy był najdroższy, pod jesień, płaćliśmy po 63 centy za cetnar, myśląc, że i ta cena będzie dobrodziejstwem dla biednych, jeżeli węgiel naprzykład na 5 złr. cetnar zdrożeje. Niestety! cóż mi temu winni, cóż temu winien radca Rzewuski, że węgiel zamiast zdrożeć — ztaniał, tak że nikt naszego taniego kupować nie chciał. Konserwujemy go zatem za 7000 guldenów, czekając aż cena, którą płaćliśmy, powróci. Rozspjuje się to w proch i niszcze, ale co tam! Będziemy jeszcze drożej sprzedawali, a żeby później wyjść na swoje. Tymczasem teraz węgiel jest po 43 centy, więc zdaje się, że długo poczekamy. Jeżeli w ciągu tegorocznej zimy węgiel dojdzie do 62 centów, będzie to dla ubogich cena bardzo droga, a my im swego sprzedać taniej nie będziemy mogli bez straty. Gdyby zaś ów zakup zeszytoroczny nie tak późno nastąpił, a raczej gdyby był w roku zeszłym październik nie nastąpił tak wczesnie, zaraz po wzięściu mogliśmy za te uwięzione i uszcząjące 7000 złr. kupić jeszcze 16.000 cetnarów węgla i zrobilibyśmy biednej ludności dobrodziejstwo niemałe, sprzedając go po cenie kosztu. W skutek rozsądnego gospodarstwa z tego dobrodziejstwa nie będzie nic, ztąd wynika, jak rozumują niektórzy radcy, że należy to doskonałe gospodarstwo uwiecznić w osobach jego dotychczasowych reprezentantów na prezydjalnem i wiceprezydjalnem krześle.

Im wcześniej się zbierze nowa Rada tem, wcześniej może zakończyć się takie śmieszności, jak wysłanie budowniczego miejskiego za granicę do Niemców, żeby się przypatrzył, jak tam są zbudowane baraki dla jeńców francuskich, żeby na ten wzór urządzić podobne budynki czasowe.

## Przegląd polityczny.

Francja.

Mowa Thiersa, o jakiej poprzednio wspomnieliśmy, a którą republikanie przyjęli z wielką radością, monarchiści zaś z niechęcią, w głównych ustępach brzmi jak następuje: „Mężowie, którzy z waszą pomocą pokromili okropną wojnę, jedną z największych, jakie wykadzie historia wojen domowych, powinni być uznani za najbłagiej, jeśli wypowiadają tutaj niezłomne swe postanowienie położenia tany nieporządkom, pod jakokolwiek bądź by one wystąpiły formą. Jeśli mówię o nieporządkach, to nie mam na myśli gwałtownego, brutalnego i krwawego nieporządku, szalejącego po ulicach; dowiedliśmy w tej mierze, że w ramach podobnych umiemy działać szybko i bez miłosierdzia, i że nie ustawiamy w poskromieniu nieporządku ani na chwilę. Ale znajdujemy się często w tem po-

łożeniu, że zmuszeni jesteśmy zwalczać moralny nieporządek, a w takim razie potrafimy z równą działalnością stanowczą, co przy poskromieniu materialnego nieporządku (Hafas ogromny — prawnika nie dozwala mówić p. Thiersowi — marszałkowi po chwili dopiero udaje się usmierzyc wzburzone umysły.)

„Umie uszanować przekonania, ciągnąć dalej p. Thiers; ponadto wiele posiadam znajomości ludzi, okoliczności, różnych stronnictw, aby się nie nauczy uszanować zasady każdego z nich, tem bardziej, jeśli one są częścią zgromadzenia, gdzie oglądamy się za większością rządową. Nie mam zamiaru obrażać nikogo, a tem mniej tych, którzy siedzą po tej stronie tej Izby (skazując na prawicę). Leż słyszałem, jak skarżono się, że rządzący się formą republikańską. Na to odpowiadamy, że byłoby dzecinnie, a nawet niegodziwie, knuć spiski przeciw republice, nadane nam od Opatrzności; a co się mnie tyczy, oświadczam, że jeśli coś zrobię, to będzie to na korzyść konserwatywnej, zupełnie konserwatywnej rzeczywistej... (Okłaski ze strony lewicy, prawica hałasuje, powołując się na pakt zawarty w Bordeaux.)

„Wiem o tem dobrze — są dalsze słowa pana prezydenta — że nim Zgromadzenie się rozjeździ, należy złożyć pozytywne, dokładne oświadczenie, oświadczenie dotyczące nie pojedynczych jednostek, lecz wszystkich, całego Zgromadzenia, całej Francji. Co się mnie tyczy, to daleki jestem od tego, abym usuwał się od podobnego oświadczenia, nienawidzę bowiem błędnie w ciemnościach, zwłaszcza gdy idzie o rząd, o spokój kraju, spokój, jaki znaleźć jedynie można w zadowoleniu godziwych pragnień wszystkich stronnictw.

„Dla rządu, który umie się uszanować, który pragnie wzmocnienia i potęgi, niezbędną jest rzeczą, aby pozbył się ciemności i działał jasno i otwarcie. Wspominam mi o programie w Bordeaux; ponadto jesteście rozdrażnieni, abym mógł z korzyścią dla was i dla siebie o tym w tej chwili mówić przedmiocie odłożymy takowy przeto na później, a wtedy przekonacie się, że idę wiernie we wskazanym raz kierunku, i że w niczem nie przewierzyłem się pomienionemu programowi.

## W sprawie oświaty ludu.

Od dyrektora Towarzystwa oświaty ludowej w Poznaniu odbieramy następującą odezwę:

Dyrekcja Towarzystwa oświaty ludowej w Poznaniu korzystając z sposobności, następującej się przy ogłoszeniu niżej pomieszczonego konkursu, znowolona się widzi wobec publiczności, wśród której działa, zdać po krótko sprawę z czynności dotychczasowych.

Środki działania, jakie się dyrektori przedstawiły przy objęciu zadania, były właściwie żadne. Fundusz wprawdzie dość znaczny znalazła dyrektora w kasie, lecz był i jest to fundusz pochodzący prawie całkiem z jednorazowych datków. Zależało więc głównie dyrektora o utrzymaniu źródeł takich, z którychby płynął dochód stale się powtarzający, od członków towarzystwa, z wszystkich warstw społeczeństwa. W tym celu starała się dyrektora i stara się po powiatach i okręgach miejskich i wiejskich o wynajdywanie stosownych osobistości, za których pośrednictwem zapisywaiby się mogli członkowie, a płynąc składki do ogólnej kasy.

Pod tym względem napotykała i napotyka dyrektora na nieprzewidywane trudności. Przeciężnie zająciami, niechęć lub obawy sprawiają, że wiele osób, do których się dyrektora o współudział w pracy udawała, odmówiło lub nie odpowiedziało wcale. Ztąd pochodzą, że w kilku powiatach jeszcze nie uczyniono dla utrwalenia Towarzystwa, w innych słabo sprawa ta postępuje. Nie mało też na sparatyzowanie czynności towarzystwa, oddziaływały również zakazy władz.

Mimo to dyrektora nie traci nadziei i jest przekonana, że niezmordowanie szukając wszędzie przyjaciół i uczestników, znajdzie ich nareszcie w każdym zakątku Księstwa.

Jak to swego czasu okazało sprawozdanie szczegółowe, fundusze, stosunkowo do trudności około krzewienia towarzystwa, zebrały się dotąd dość znaczne. Zauważać to należy głównie staranności pań, zajmujących się zbieraniem składek z roku pamiątkowego. Dyrektora zwadzywszy jednak, że zródo to z końcem roku niebawem wyschnie, nie ludzi się bujajmniej zebraniem tyśiąciami, i nie pospiesza się z wydaniem ich na chwilowo nustręcające się potrzeby. Owszem, żeby położony trwałszy podwalnie dla towarzystwa, postanowiła znaczna część dochodu przeznaczyć na fundusz żelazny, do którego mianowicie przeznacza jednorazowe większe datki (najmniej 100 talarów), które bez dalszych opłat upowalniają dawcę do uczestniczenia w towarzystwie.

Ile zaś z funduszu ruchomego towarzystwo wydawać powinno, i na które cele szczegółowe, okazało się dostatecznie dopiero w końcu roku, kiedy z przybliżenia przynajmniej obliczyć będzie można stały dochód towarzystwa.

Nie chcąc zaś, żeby fundusze na ten cel przeznaczone, i przez rok jeden spoczywały bezczynnie, postanowiła dyrektora stosownie do celów wyrażonych w statutach, zarządzić najniebezpieczniej potrzebom z zachowaniem wszelkiej ostrożności, żeby nie podjąć ciężarów, którychby następnie unieść nie można.

Mianowicie zaś uposażyła dyrektora wydział do zakładania bibliotek ludowych w funduszu, wystarczający chwilowo na położenia związków do kilkudziesięciu bibliotek, które się na żądanie rozsyła, pozostawiając dalsze starania o wzrost tychże bibliotek pieczętowiłości czytelników miejscowych.

Zbiór dzieł, które tworzą pierwszy zawiązek tych nowych bibliotek, składa się z pism krytycznych uznanych za najlepsze, albowiem Wydział odnośny zajął się przejrzeniem całej istniejącej tu literatury ludowej, i ułożył sobie katalog wyborowy.

Zwróciła też dyrektora uwagę swą na rozpowszechnianie periodycznych pism ludowych, i poleciła zaufanym osobom zaabonować na rachunek Towarzystwa kilkadziesiąt egzemplarzy *Przycielca ludu* i *Przycielca dzieci i młodzieży* mianowicie dla takich czytelników z ludu, o których się przypuszcza, że zasmakowawszy z czy-



